

Wojciech Skóra

Niemiecki aspekt sprawy zabójstwa ministra Bronisława Pierackiego

Słupskie Studia Historyczne 5, 119-137

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Skóra

NIEMIECKI ASPEKT SPRAWY ZABÓJSTWA MINISTRA BRONISŁAWA PIERACKIEGO

Podczas opracowywania materiałów dotyczących działalności konsultu polskiego w Szczecinie natrafiono na zespół ciekawych dokumentów o jednym z aspektów sprawy zabójstwa ministra spraw wewnętrznych RP, Bronisława Pierackiego, w 1934 r. Jeden ze sprawców zamachu za drogę ucieczki obrał kierunek niemiecki, co dało asumpt do sprawdzenia, jak w praktyce działa niedawno zawarty między II Rzeczpospolitą a Trzecią Rzeszą układ o niestosowaniu przemocy i idące za nim odprężenie we wzajemnych stosunkach. Był to też swoisty sprawdzian, jak układ ten zmienił konfigurację wzajemnych stosunków w trójkącie Polska - nacjonałiści ukraińscy - Niemcy.

Przy okazji można także dokonać paru obserwacji o funkcjonowaniu polskiej sieci konsularnej i dyplomatycznej w Rzeszy, zwłaszcza, że w tym czasie prowincjonalny Konsulat RP w Szczecinie odegrał istotną rolę w sprawie zajmującej wówczas opinię publiczną całej Polski, a w niemałym stopniu również i europejską. Dnia 15 czerwca 1934 r. w Warszawie minister Bronisław Pieracki zginął z ręki Grzegorza Maciejki, członka Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Trzy strzały w tył głowy oddane do pozbawionego ochrony ministra zaalarmowały członków Klubu Towarzyskiego MSZ przy ul. Foksal. Natychmiastowa pogoń nie dała jednak rezultatu. Ostrzeliwujący się sprawca zdołał zbiec, pozostawiając na miejscu paczkę z bombą, której nie zdołał zdetonować. Wydarzenie to zapoczątkowało jedno z bardziej błyskotliwych i zakrojonych na szeroką skalę śledztw w dziejach II Rzeczypospolitej. Prokuratorzy rychło odrzucili tezę, iż zamachu dokonali członkowie Obozu Narodowo-Radykalnego, choć na początku pewne poszlaki wskazywały na tę organizację. Dokonana 17 czerwca 1934 r. rewizja w krakowskim mieszkaniu ukraińskiego studenta Jarosława Karpynca,

w przeddzień zamachu aresztowanego za przynależność do OUN, nie pozostawiała wątpliwości, że porzuconą bombę tam właśnie skonstruowano. W ciągu następujących trzech miesięcy aresztowano kilkoro współuczestników i inspiratorów zamachu. Wobec części nie trzeba było nawet tego robić, gdyż, jak się wkrótce okazało, znajdowali się już w aresztach w wyniku przeprowadzonych zatrzymań młodzieży ukraińskiej dokonanych 14 czerwca. Bez śladu i skutecznie zniknął tylko bezpośredni morderca.

W procesie zamachowców, który rozpoczął się dopiero 18 listopada 1935 r. przed Sądem Okręgowym w Warszawie, na ławie oskarżonych zasiadło 12 osób. Poza ogólnym zarzutem przynależności do OUN „w celu oderwania od Państwa Polskiego jego południowo-wschodnich województw”, oskarżono ich o wiele czynności składających się na przygotowanie i przeprowadzenie zamachu. Już pobieżna analiza aktu oskarżenia pozwala wyłonić 7-osobową grupę, która stanowiła podstawę akcji. Warto przytoczyć fragment tego dokumentu, dotyczący owych 7 członków OUN, gdyż w dużej mierze stanowi on skondensowany opis przebiegu dramatu:

- „1) Stefan Bandera (lat 26) - nakłonił w maju i czerwcu 1934 r. we Lwowie Grzegorza Maciejkę, syna Iwana i Agafji, urodzonego 7 sierpnia 1913 r. do zabicia ministra spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej, Bronisława Pierackiego, polecając Maciejce udać się do Warszawy w celu dokonania zabójstwa, a nadto udzielił pomocy do popełnienia tego zabójstwa oraz za pośrednictwem Małucy przygotował miejsce schronienia dla ułatwienia ucieczki sprawcy zamachu, w maju zaś i w czerwcu roku 1934 dostarczył pieniądze Łebedowi i Hnatiwskiej przygotowującym zamach na ministra Pierackiego, zaopatrzył Maciejkę w pistolet automatyczny systemu „Hispan” kal. 7,65 mm, w fałszywe dowody osobiste i pieniądze oraz dał mu wskazówki co do spotkania się z Łebedem w Warszawie i adresy miejsc schronienia po zabójstwie, po czym tenże Grzegorz Maciejko w dniu 15 czerwca 1934 r. w Warszawie zabił ministra Pierackiego ze wspomnianego pistoletu.
- 2) Mikołaj Łebed (lat 25) - nakłonił w czerwcu 1934 r. Maciejkę do zabicia ministra Pierackiego przez rzucenie bomby lub strzelenie z rewolweru, a nadto udzielił pomocy do popełnienia wyżej wskazanego zabójstwa przez to, że od września do grudnia 1933 r. oraz

w maju i w czerwcu 1934 r. przeprowadził wywiad i obserwację, w celu ustalenia trybu życia ministra Pierackiego i wybrania czasu, miejsca i warunków najbardziej odpowiednich do dokonania zamachu, po czym zaopatrzył Maciejkę w bombę i wskazał mu miejsce zamachu oraz osobę ministra Pierackiego.

- 3) Darja Hnatiwska (lat 23) - w maju i w czerwcu 1934 r. w Warszawie udzieliła pomocy do przygotowania i popełnienia wyżej wskazanego zabójstwa przez to, że przeprowadziła wywiad i obserwację w celu ustalenia trybu życia ministra Pierackiego i wybrania czasu, miejsca i warunków najbardziej odpowiednich do dokonania zamachu oraz przez to, że utrzymywała łączność między Łebodem a Maciejką.
- 4) Jarosław Karpynec (lat 30) - w maju 1934 r. w Krakowie udzielił pomocy do popełnienia wyżej wskazanego zabójstwa przez to, że sporządził i dostarczył Maciejce za pośrednictwem Łebeda bombę przeznaczoną do zabicia ministra Pierackiego.
- 5) Mikołaj Kłymyszyn (lat 26) - w maju 1934 r. w Krakowie udzielił pomocy do popełnienia wyżej wskazanego zabójstwa przez to, że dostarczył Karpynćowi chloranu potasu przeznaczonego do sporządzenia wspomnianej bomby oraz, że nawiązał łączność między Karpynćem i Łebodem, i towarzyszył Łebedowi w czasie jego pobytu w Krakowie, aby mu zapewnić bezpieczeństwo i umożliwić przewiezienie bomby do Warszawy.
- 6) Bohdan Pidhajny (lat 31) - w maju i czerwcu 1934 r. we Lwowie udzielił pomocy do popełnienia wyżej wspomnianego zabójstwa przez to, że oddał pod rozkazy Bandery i bezpośrednio z nim zapoznał Maciejkę, zaopatrzył Maciejkę we wspomniany pistolet automatyczny „Hispan” kal. 7,65 mm i utrzymywał informacyjną łączność z Łebodem w okresie jego przygotowań do zamachu w Warszawie.
- 7) Iwan Maluca (lat 25) - od września do listopada 1933 r. i w maju 1934 r. w Warszawie, we Lwowie, w Poznaniu i w Lublinie udzielił pomocy do popełnienia wyżej wskazanego zabójstwa przez to, że zaopatrzył w pieniądze i instrukcje Łebeda, prowadzącego w Warszawie wywiadowcze przygotowania do zamachu oraz, że przygotował miejsce schronienia w Poznaniu i Lublinie przeznaczone do ułatwienia ucieczki sprawcy zabójstwa”¹.

Pozostałe 5 osób, których rola była mniej istotna dla przebiegu wydarzeń, oskarżono o udzielenie pomocy w ucieczce zamachowcy².

Do przeanalizowania niemieckiego aspektu sprawy o zabójstwo min. B. Pierackiego na właściwym tle niezbędne są uwagi o charakterze bardziej ogólnym. OUN powstało w 1929 r. na zwołanym w Wiedniu Kongresie Nacjonalistów Ukraińskich. Organizacją kierował Naczelny Prowyd OUN z płk. Eugeniuszem Konowalcem (byłym dowódcą Strzelców Siczowych). Rozległa, intensywna i prawdziwie zawodowa działalność kierownictwa odbywała się głównie w Czechosłowacji, Austrii i Niemczech. Sam E. Konowalec rezydował w Wiedniu, w Berlinie lub w Genewie. We Lwowie natomiast miał swą siedzibę Krajowy Prowyd (Zachodniej Ukrainy) OUN, którym od 1933 r. kierował Stefan Bandera. Program zakładał walkę o utworzenie na drodze rewolucyjnej Wielkiej Ukrainy, która miała zjednoczyć zamieszkałe przez ludność ukraińską ziemie znajdujące się we władaniu Polski, ZSRR, Czechosłowacji i Rumunii. Propagandowy „Dekalog Ukraińskiego Nacjonalisty” głosił: „Dążyć będziesz do powiększenia sił, bogactwa i obszaru ukraińskiego państwa drogą ujarznienia innych narodów (10 przykazanie)”³. W rok po utworzeniu OUN rozpoczęła akcję umasowienia działań terrorystycznych, co oczywiście miało związek z ostrym kursem władz polskich wobec ludności ukraińskiej, lecz niestety wciągało obie strony w beznadziejną spiralę wzajemnej przemocy i nienawiści. Krajowy Prowyd, w którym zaczęli dominować młodzi działacze coraz częściej uciekał się do terroru indywidualnego jako metody walki. W pierwszym półroczu 1934 r. w województwach Galicji Wschodniej zabito 9 Polaków i Ukraińców, a czerwcowe aresztowania przerwały przygotowania do kilku innych zamachów⁴.

Walka ta rozgrywała się na międzynarodowym tle, w którym znalazła się większość państw sąsiednich. Proces, będący wynikiem zamachu na Pierackiego, stanowił pretekst do ujawnienia przez władze RP dowodów na współpracę OUN z zagranicą. Wydział Prasowy polskiego MSZ szeroko propagował w 1935 r. wiadomości dotyczące finansowego wspierania przez organizacje ukraińskie z Kanady i USA „funduszu bojowego UWOW w kraju” (UWOW - Ukraińska Organizacja Wojskowa, była od 1929 r. częścią OUN ds. wojskowych). Informował o pomocy rządu litewskiego, polegającej na stałych, poważnych subwencjach pieniężnych dla OUN, wystawianiu fałszywych paszportów, ułatwianiu przerzutów do Ameryki Północnej oraz udzielaniu „gościny” w Kownie wydawnictwu UWOW - „Surma”. Władze Czechosłowacji oskarżane były przez

stronę polską o udzielanie schronienia terrorystom poszukiwanym w Polsce oraz o nieutrudnianie ożywionego przemytu z terenu tego państwa do Galicji Wschodniej wydawnictw, broni i amunicji⁵. Również Rzesza niemiecka miała swój całkiem pokaźny udział w pomocy i współpracy z nacjonalistami ukraińskimi, lecz właśnie zamach na Pierackiego okazał się katalizatorem zmian korzystnych zarówno dla Polski, jak i dla Niemiec.

Nie wchodząc zbyt głęboko w skomplikowaną sieć powiązań niemiecko-ukraińskich w dwudziestolecie międzywojennym, należy jednak wspomnieć o kilku zasadniczych faktach, które umożliwią zrozumienie wydarzeń z lat 1934 i 1935. Ukraińska emigracja w Niemczech pomimo dużego zróżnicowania daje się podzielić na dwa główne ugrupowania - nacjonalistycznych konserwatystów (tzw. obóz hetmański, zgrupowany wokół osoby Pawła Skoropadskiego) i skrajnych nacjonalistów, wśród których wybijała się UWOW, a od 1929 r. OUN. Od początku lat trzydziestych koła decyzyjne Rzeszy stopniowo wycofywały się z poparcia dla konserwatystów ze względu na ich wewnętrzne rozbieżności i szybko niknące zaplecze zarówno na emigracji, jak i na Ukrainie. Zainteresowanie przeniosło się na skrajnych nacjonalistów, jednak było ono odmienne w różnych sferach władz republiki weimarskiej i później w Trzeciej Rzeszy. Najbliżej z UWOW i OUN współpracowała *Reichswehra*, która w niewielkim stopniu przejmowała się programami politycznymi tych organizacji, lecz skupiała się raczej na ich praktycznej przydatności do działalności wywiadowczej i dywersyjnej, przede wszystkim na terytorium państwa polskiego. Czołowi działacze i cała służba łączności UWOW (później OUN) pracowali na rzecz wywiadu *Reichswehry*, z czym w dość oczywisty sposób wiązało się uzależnienie finansowe, a jednocześnie pewien rodzaj opieki nad organizacją⁶. Innym aspektem było szkolenie młodych, zdolnych Ukraińców w armii niemieckiej tak, aby mogli w przyszłości stanowić załóżek kadry armii ukraińskiej lub siły dywersyjnej na terenach potencjalnego przeciwnika Rzeszy⁷. Również pewne koła *Auswärtiges Amt* (Urząd Spraw Zagranicznych) wykorzystywały organizacje ukraińskie do rozgrywek z Polską. W latach 1924-1933 daje się zauważyć koordynację ukraińskich akcji antypolskich w Galicji, wystąpienia mniejszości niemieckiej w zachodniej Polsce i kampanii antypolskich prowadzonych przez AA na arenie międzynarodowej. Czynnikiem łączącym te akcje ze sobą i dyskontującym ich efekty był oczywiście AA⁸. Z finanso-

wych subwencji *Reichswehry*, AA i niemieckiego ministerstwa oświaty korzystał założony w Berlinie (w 1926 r.) Ukraiński Instytut Naukowy (UIN), prowadzący działalność badawczą i wydawniczą dotyczącą wszechstronnie pojmowanej problematyki ukraińskiej. UIN prowadził „specjalne biuro informacyjne, które udzielało niemieckim instytucjom państwowym i publicznym informacji o charakterze ściśle naukowym (w tym danych techniczno-ekonomicznych)”⁹.

Poważna zmiana w takim układzie stosunków niemiecko-ukraińskich wynikała z przejścia władzy w Rzeszy przez NSDAP. Koncepcje wschodniej polityki Hitlera, zmierzające do zdobycia tam „przestrzeni życiowej” dla Niemców, w wyraźny sposób były sprzeczne z dotychczasowymi wytycznymi działań *Reichswehry* i AA, które bardzo zbliżone były do bismarckowskiej *Realpolitik*, nieco tylko uwspółcześnionej. Hitler nigdy nie obiecywał Ukraińcom pomocy w odbudowie ich państwa i świadomie nie inspirował emigracji ukraińskiej do działania. Nie od razu jednak koncepcje dyktatora Trzeciej Rzeszy stały się obowiązujące dla całego aparatu państwowego. Z „ochrony” prezydenta Paula von Hindenburga korzystały właśnie *Reichswehra* i AA, stąd 1933 r. można uznać za etap przejściowy w stosunkach polsko-ukraińsko-niemieckich, kiedy to wiele grup tworzących *establishment* Trzeciej Rzeszy prowadziło swoją politykę wobec Ukraińców i OUN. Koła związane ze skrzydłem radykalno-społecznym NSDAP (Ernst Röhm, Gregor Strasser) widziały w problemie ukraińskim kartę przetargową w rozgrywkach z ZSRR. Urząd Polityki Zagranicznej NSDAP i (Aussenpolitisches Amt der NSDAP - AA der NSDAP), którego sekcją wschodnią kierował dr Motz, gromadził zwolenników niepodległości Ukrainy, co zarówno zbliżało AA der NSDAP do OUN, jak i powodowało, że podwładni A. Rosenberga prezentowali negatywny stosunek wobec Polski¹⁰.

Pomimo rezerwy Hitlera i owego rozproszenia koncepcji elit niemieckich, w 1933 r. zaistniały pierwsze oznaki konkretnej współpracy władz Trzeciej Rzeszy z OUN. Organizowano spotkania dwustronne, a jednym z efektów był kontrakt z E. Röhmem, na podstawie którego przyjęto pewną liczbę Ukraińców na przeszkolenie do SA, oraz podobny z *Reichswehrą* z takim samym efektem¹¹. Dopiero pod koniec roku nastąpiła zdecydowana zmiana i kodyfikacja polityki niemieckiej w tym zakresie. W grudniu 1933 r. wezwano E. Konowalca (szefa OUN) do apartamentów Hermanna Göringa na spotkanie z przedstawicielami AA

der NSDAP, *Abwehry* i *Gestapo*. Przedstawiono mu tam następujące żądania władz niemieckich wobec OUN:

- „1. Zaktywizowanie roboty dywersyjnej przez OUN przeciw ZSRR i w tym celu utworzenie komórki wypadowej w Polsce, najlepiej na Wołyniu.
2. Rozszerzenie przez OUN już istniejącej sieci wywiadu w państwach bałkańskich oraz Europie Środkowej i Wschodniej; praca na rzecz Niemiec (zwłaszcza przeciw krajom Małej Ententy).
3. Ograniczenie akcji przeciwko Polsce i podjęcie jej przeciw Rumunii i Czechosłowacji.
4. Dokonanie zmian we władzach OUN z uwagi na infiltrację konfidentów polskich i czeskich w organizacji”¹².

Ów nagły i zdecydowany zwrot Niemców należy oczywiście przypisać trwającym rokowaniom, a wkrótce podpisaniu polsko-niemieckiej deklaracji z 26.01.1934 r. o niestosowaniu przemocy we wzajemnych stosunkach. Dla Hitlera znacznie ważniejsze od kwestii ukraińskiej było osłabienie wschodnich sojuszków Francji, co ułatwiłoby trudny proces odbudowy potęgi Rzeszy, zwłaszcza militarnej. Zbiegło się to ze staraniami J. Piłsudskiego, rozczarowanego postawą Francji, by Polski nie umieszczano na pierwszej linii frontu antyniemieckiego. Po styczniu 1934 r. nastąpił okres znacznego zbliżenia stron, które w interesującej nas problematyce przybrało formę najlepiej oddaną przez H. Göringa podczas jego wizyty w Polsce (styczeń 1935 r.). Naszkicował on wtedy przed marszałkiem J. Piłsudskim „daleko sięgające plany, nieomal podsuwając myśl o sojuszu antyradzieckim i wspólnym ataku na Związek Radziecki. Dał do zrozumienia, że Ukraina weszłaby do polskiej strefy wpływów, a północno-zachodnia część Związku Radzieckiego do niemieckiej”¹³. Plany te co prawda nie wzbudziły entuzjazmu J. Piłsudskiego, ale dowodziły całkowitego przewartościowania „linii Rapallo” obowiązującej w okresie republiki weimarskiej. Potwierdzeniem były częste wizyty wzajemnie wysokiej rangi funkcjonariuszy, a po czerwcowej (1934 r.) podróży J. Becka do Berlina wydano oficjalny komunikat o „daleko idącej zgodności poglądów”.

W kwestii ukraińskiej wymowa deklaracji była oczywista: żadna ze stron nie może popierać wrogich wystąpień w stosunku do sygnatariusza układu. Niemcy również dostrzegli ów aspekt, czego dowodem publikacja z 1938 r. wybitnego niemieckiego ukrajinisty dr H. Ouvriera: „Układ

przyjaźni pomiędzy Polską a Niemcami znacznie osłabił nadzieje ukraińskie na odzyskanie niepodległości, gdyż układ ten (...) odciąża Polskę w polityce zewnętrznej, pozwalając jej na silniejszą aktywność wewnątrz wobec Ukraińców"¹⁴.

W tej sytuacji OUN utraciła ważny punkt oparcia w akcji antypolskiej. Wytoczne dla Krajowej Egzekutywy OUN, którą kierował Bandera - organizator zamachu, zawierające wspomniane niemieckie żądania zostały wysłane z Berlina w lutym 1934 r. Jednak, jak już wspomniano, akcje terrorystyczne w Polsce nie ustały, a wręcz przeciwnie nasiliły się aż do momentu kulminacji, którym był zamach na min. B. Pierackiego. Historycy nie są zgodni co do przyczyn owego nieposłuszeństwa Bandery i krajowej OUN. Najczęściej jednak wskazuje się na bunt „młodych”, zwolenników radykalizacji metod, działających głównie w Polsce i nie godzących się z oportunizmem „starych” żyjących na emigracji¹⁵. Dlatego wbrew dyscyplinie organizacyjnej i uznając tylko własne motywy zdecydowali się na przeprowadzenie zaplanowanego już w 1933 r., a więc w innych realiach międzynarodowych, zamachu w Warszawie¹⁶.

Już na zakończenie informacji wprowadzających należy dodać, iż Niemcy, kierując się nowymi zasadami w stosunkach z Polską, podjęli próbę ostrzeżenia władz polskich przed zamachami. Dnia 23 maja 1934 r. kierownik wydziału attachés wojskowych w *Reichswehrministerium*, mjr. Resing, oświadczył attaché wojskowemu RP w Berlinie, ppłk. A. Szymańskiemu, że na terenie Polski przygotowywane są zamachy ukraińskie¹⁷. Informacja ta została przekazana zarówno Sztabowi Głównemu w Warszawie, jak i min. J. Beckowi. Fakt ten zasługuje na uwagę o tyle, że niekiedy właśnie *Reichswehrę* widzi się jako ośrodek inspirujący OUN do zamachu na min. Pierackiego, tak uważa prof. Marian Wojciechowski¹⁸. Wydaje się to też zbyt śmiałą wobec faktów, które nastąpiły po zamachu, o czym będzie mowa w dalszej części opracowania.

Niemiecki epizod w sprawie zabójstwa min. Pierackiego miał swój początek w Wolnym Mieście Gdańsku. Po zamachu władze warszawskie licząc się z tym, że głównym kierunkiem ucieczki sprawców oprócz Litwy i Czechosłowacji może być Gdańsk, wzmogły obserwację tego ośrodka. W Gdańsku bowiem bardzo aktywnie działała ekspozytura OUN, nosząca kryptonim „Mimoziwka”. Zajmowała się akcją wywiadowczą, organizacją kursów politycznych i wojskowych dla aktywistów UW i OUN oraz przetrzutami ludzi do i z Polski. Kierował nią w tym czasie Andrzej Fedy-

na¹⁹. Jego to właśnie miał obserwować przysłany do Gdańska ze Lwowa przodownik służby śledczej, Józef Budny. W tydzień po zamachu, 22 czerwca 1934 r. zauważył w towarzystwie A. Fedyny młodego Ukraińca, najwidoczniej niedawno przybyłego do miasta, gdyż w ogóle nie orientującego się w nim. A. Fedyna wyraźnie postępując według zasad konspiracyjnych towarzyszył nieznajomemu aż do chwili jego wejścia w Sopocie na pokład niemieckiego statku „Preussen”. J. Budny, podejrzewając iż może to być jeden z poszukiwanych, zawiadomił Warszawę²⁰. Od tej chwili wydarzenia rozgrywały się bardzo szybko. Tego wieczoru o godzinie 23⁰⁰ dyrektor Departamentu Politycznego w polskim MSZ, Tadeusz Schaetzel, zatelefonował do posła J. Lipskiego w Berlinie i polecił mu uzyskać od centralnych władz niemieckich poparcie w celu aresztowania podejrzanego. Zażądał też, by kierownik Konsulatu RP w Szczecinie, Heliodor Sztark, był obecny przy nadejściu statku do Świnoujścia i informował o przebiegu wydarzeń. Dalej działania w Niemczech szły dwutorowo: w Berlinie i Świnoujściu. W stolicy Rzeszy poseł J. Lipski chcąc uniknąć poruszenia „zbędnych i być może przy tej akcji niepożądanych sprężyn politycznych”, postanowił zwrócić się bezpośrednio do dyżurujących funkcjonariuszy *Geheime Staatspolizei (Gestapo)*. Ze względów prestiżowych dokonano tego za pośrednictwem Stanisława Dembińskiego, kierownika oddziału PAT w Berlinie. Na skutek rozmowy S. Dembińskiego z pełniącym służbę nocną komisarzem Lehmannem wydał on polecenie, by szczecińskie *Gestapo* objęło kierownictwo nad akcją w Świnoujściu²¹.

W tym samym czasie attaché wojskowy, ppłk Antoni Szymański, otrzymał telegraficznie polecenie od marszałka J. Piłsudskiego, by niezwłocznie osobiście interweniował u ministra *Reichswehry*, gen. Wernera von Blomberga, w sprawie wydania domniemanego zabójcy E. Pierackiego. Ppłk A. Szymański w swych wspomnieniach stwierdza, iż Blomberg przyjął go natychmiast i zapewnił, że uczyni wszystko, aby ująć mordercę, gdyby schronił się na terytorium Niemiec. Epizod ten jest ciekawy z dwóch powodów. Po pierwsze J. Piłsudski polecając interweniować u zwierzchnika *Reichswehry* (od strony formalnej nic do tej sprawy nie mającej) niedwuznacznie sugerował, że strona polska oficjalnie uznaje za istniejący patronat armii niemieckiej nad OUN. Po drugie przyjęcie przez Blomberga tej interwencji, odbywającej się poza zwyczajowymi procedurami dyplomatycznymi oraz jej pozytywny skutek, dowodzą

ogromnych zmian we wzajemnych stosunkach²². Wiadomo przecież, że przed 1934 r. to właśnie kręgi dowódcze armii niemieckiej w dużym stopniu ponosiły odpowiedzialność za napięcia i otwartą niechęć między Rzeszą a Polską. W obydwu przypadkach interwencji w Berlinie zwraca uwagę całkowite pominięcie AA, czyli urzędu powołanego do kontaktów tego typu. Mogło to wynikać albo z nieufności władz polskich wobec AA, w którym widziano siłę proukraińską nie zmienioną przez „linię 26 stycznia”, albo z niewiary w operatywność i znaczenie tego urzędu w strukturach rządowych Trzeciej Rzeszy.

Władze niemieckie znalazły się w wyjątkowo niezręcznej sytuacji. Przede wszystkim nie było między Polską a Niemcami umowy ekstradycyjnej, zgodnie z którą można by podjąć działania. Wszystko wynikać musiało z dobrej woli i w związku z tym było sprawdzianem szczerości intencji. Niemcy chcąc dowieść rzetelności zmian w swojej polityce w myśl „linii 26 stycznia” musieli sprzeniewierzyć się swoim dotychczasowym podopiecznym i sojusznikom. Uciekinierem na statku „Preussen” był przecież przestępca polityczny, nie kryminalny. Sytuację komplikował jeszcze fakt, że zabójstwa B. Pierackiego dokonano w kilka godzin po wyjeździe z Warszawy min. Josepha Goebbelsa, przebywającego w Polsce z kilkudniową półoficjalną wizytą. Ministra propagandy zęgnął na dworcu właśnie B. Pieracki, co nabierało dość ponurego wydźwięku, gdyż w gazetach te dwa wydarzenia siłą rzeczy były zestawiane. Nie mogło to być miłe dla wrażliwego na wszelkie niuanse propagandowe ministra Rzeszy, a pośrednio i dla nazistowskiego *establishmentu*²³. Potwierdza to fakt późniejszego ataku J. Goebbelsa na ukraińskich terrorystów i na E. Röhma, którego obwiniał o inspirację zamachu. Uważał on, że uczyniono mu afront i widział w tym intencjonalne działanie proukraińskich sił w Niemczech. Na tym tle doszło do spięcia z Alfredem Rosenbergiem, który z kolei zarzucił ministrowi propagandy, iż on i *Gestapo* zniszczyli dobre stosunki między Ukraińcami i Niemcami²⁴.

Tymczasem w Szczecinie Konsul RP, Heliodor Sztark, po otrzymaniu telefonicznego polecenia od pośła J. Lipskiego wyruszył do Świnoujścia, by asystować przy aresztowaniu podejrzanego. Akcję przeprowadzono bardzo sprawnie, w czym była duża zasługa - jak podkreślał w swoim raporcie H. Sztark - *Gestapo*, policji mundurowej i niemieckich urzędników celnych. Następnie już w pomieszczeniach *Gestapo* w Świnoujściu, konsul miał możliwość obejrzeć dokument, na podstawie którego podejrzany

przekroczył granicę niemiecką oraz zadał mu parę pytań, aby zorientować się z kim ma do czynienia i czy domysły w Warszawie były słuszne. Dokument (*Bescheinigung*) wydany przez Konsulat Generalny Rzeszy w Gdańsku 18.06.1934 r. zawierał fałszywe nazwisko Eugen Skyba. Na pytanie konsula skąd go ma, odpowiedział, iż już po raz drugi dzięki wstawiennictwu swego znajomego (zapewne A. Fedyny) uzyskał z niemieckiego konsulatu taki dokument, który zwalniał go z obowiązku posiadania paszportu i wizy podczas podróży do Rzeszy. Nadmienił przy tym, że wszyscy Ukraińcy przebywający w Gdańsku mogą otrzymać tego rodzaju zaświadczenia i odbywać podróż morską do Świnoujścia. Podejrzany dość niefrasobliwie zdradzał elementy procedury, prawdopodobnie dlatego że nie zdawał sobie sprawy z tożsamości H. Sztarka, ponieważ nie brał w ogóle pod uwagę możliwości współpracy *Gestapo* z polskimi władzami. Natomiast radca kryminalny *Gestapo*, Opitz, nie ukrywał przed konsulem polskim, że posiadanie przez zatrzymanego zaświadczenia z urzędu niemieckiego nadaje sprawie „charakter pod względem politycznym niemiły i drażliwy”²⁵. Mimo to bez nacisku umieścił ten szczegół w protokóle zatrzymania, który podpisał również H. Sztark. Interesująca jest odpowiedź Opitza na pytanie konsula - czy można liczyć od razu na wydanie Polsce zatrzymanego. Odparł on „że nie wie czy władze niemieckie nie będą uważały go za przestępcę politycznego, w takim wypadku wydanie go byłoby prawie niemożliwe, przypuszczał jednak, że zarówno *Gestapo*, jak i ministerstwo propagandy (o *Auswärtiges Amt* nie wspominał) będą starały się wszelkimi siłami do wydania doprowadzić zgodnie z tendencją sfer politycznych pogłębiania i zacieśniania stosunków polsko-niemieckich”²⁶.

Okazuje się, że świadomość przewartościowania tych stosunków była nie tylko powszechna, ale i łatwo przyjmowana nawet w Szczecinie, terenie tradycyjnie trudnym, co wielokrotnie w swych raportach podkreślali kolejni polscy konsulowie. Nie można też nie zauważyć jak zatomiżowana i niekonsekwentna była struktura władzy w Trzeciej Rzeszy, zwłaszcza w kontekście hasel o jedności, porządku i ambicjach budowania państwa totalitarnego.

Zatrzymany podczas transportu do Szczecina zapytał Niemców o położenie tego miasta, „czy aby nie w Polsce”. Wiadomość, że w Rzeszy uspokoiła go znacznie. Przy tej okazji powiedział do Opitza, iż „ruch ukraiński sympatyzuje z hitlerowskim i że oba powinny się popierać”²⁷.

Kończąc swój raport o wykonaniu zadania konsul H. Sztark stwierdzał, że funkcjonariusze *Gestapo* wykazali w całej akcji niezwykle dużo dobrej woli. Akcentował też ich szczerłość i uczciwość w kontekście dokumentu tożsamości Eugena Skyby twierdząc, że sprawny agent mógłby bez trudu zniszczyć lub ukryć ten kompromitujący stronę niemiecką dowód. Inna rzecz, że gestapowcy niedwuznacznie dawali do zrozumienia, że liczą na nagrodę jaką władze polskie wyznaczyły za ujęcie zabójcy. A była to suma ogromna, 100 tys. zł²⁸. Już po szczecińskim epizodzie, gdy wraz z zatrzymanym sprawę przeniesiono do Berlina, H. Sztark informował polskie MSZ o prasowym pokłosiu wydarzeń. Otóż w szczecińskich gazetach do 1934 r. jednoznacznie źle ustosunkowanych do wszelkich przejawów współpracy z Polską, znacznie wyolbrzymiano pomoc niemieckiej policji w aresztowaniu w Świnoujściu. Z komentarza szefa szczecińskiej policji wynikało, iż miało to na celu podkreślenie pozytywnego stosunku władz niemieckich do sprawy schwywania zabójcy²⁹.

W godzinach rannych 23 czerwca 1934 r. zatrzymany E. Skyba przywieziony został przez *Gestapo* do Berlina. Jego faktyczną rolę w zamachu, jak i prawdziwe nazwisko - Mikołaj Łebed - ustalono dopiero podczas jego pobytu w Polsce w czasie śledztwa. Niemcy w chwili decyzji o wydaniu go Polakom sądzili, że mają do czynienia z zabójcą. Tożsamość M. Łebeda ustalono po rozesłaniu w Galicji Wschodniej jego fotografii. Wtedy też okazało się, że jest on poszukiwany jako podejrzany o udział w krwawym napadzie rabunkowym na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim³⁰. O roli M. Łebeda w zamachu była już mowa, więc należy tylko dodać, iż była to osobistość nieprzeciętna, o czym świadczą późniejsze koleje jego losu. W okresie kampanii wrześniowej 1939 r. uciekł z polskiego więzienia i był w latach 1939-1941 szefem Służby Bezpieczeństwa banderowskiego odłamu OUN. Po wkroczeniu Niemców do Lwowa pełnił funkcję ministra bezpieczeństwa w rządzie Stećki. Potem w OUN-R był zastępcą S. Bandery, a po 1943 r. kierownikiem referatu spraw zagranicznych. W tym czasie był już przez Niemców poszukiwany i wyznaczono dużą nagrodę za jego schwywanie³¹. Można to uznać za kolejny paradoks historii. Wróćmy jednak do wydarzeń berlińskich. W godzinach przedpołudniowych 23 czerwca poseł J. Lipski stanął przed koniecznością wyboru sposobu doprowadzenia do wydania aresztowanego. Jak wynika z jego późniejszego raportu, był już świadom drażliwej sytuacji wynikłej z posiadania przez M. Łebeda niemieckiego dokumentu.

Zapewne dlatego odrzucił myśl interwencji drogą formalną poprzez AA. Wraz z radcami Poselstwa RP podjął w końcu decyzję o zwróceniu się bezpośrednio do szefa pruskiego *Gestapo*, *Reichsführera SS* Heinricha Himmlera.

H. Himmler wyraził gotowość spotkania i zjawił się w poselstwie o godzinie 13³⁰ bezpośrednio po naradzie z Hitlerem. Powołując się na uzgodnienia z kanclerzem Rzeszy obiecał, iż aresztowany zostanie przewieziony do Warszawy specjalnym samolotem z niemiecką asystą policyjną. Dodał też, że strona polska powinna liczyć się z podobnymi zamachami i zaproponował nawiązanie bezpośredniego kontaktu między władzami policyjnymi Polski i Niemiec. Miałoby to formę przyjazdów wyższych urzędników polskich do Berlina i niemieckich do Warszawy. J. Lipski obiecał przedstawić tę propozycję zwierzchnikom³². Należy zaznaczyć, że fakt osobistego przybycia H. Himmlera do poselstwa, powołanie się na wolę Hitlera i daleko idące propozycje świadczą o zdumiewająco poważnym zaangażowaniu się strony niemieckiej, które nie ograniczyło się do samej sprawy, ale przybrało formę gestów o znaczeniu międzynarodowym.

Wkrótce po wizycie szefa SS do poselstwa nieoczekiwanie zatelefonował premier Prus, H. Göring, komunikując, że udzielił pozwolenia na wydanie M. Łebeda i jego odlot do Polski. Dodał, że liczy na stały kontakt ze stroną polską w tej sprawie. Fakt ten potwierdził, iż w sprawę zaangażowane są najwyższe władze Trzeciej Rzeszy. Wtedy nastąpił nieprzewidywany zwrot. Około godziny 16⁰⁰ *Lufthansa* odwołała zaplanowany lot, powołując się na polecenie H. Himmlera. Indagowany telefonicznie „winowajca” z zażenowaniem - jak podkreślał J. Lipski - przyznał, że musiał wstrzymać wydanie M. Łebeda na parę dni, gdyż powstało podejrzenie o jego przynależność do międzynarodowej organizacji wyrotowej działającej w Niemczech i Francji. Był to oczywisty *bluff*, by przewlec procedurę, a być może i całkowicie anulować dotychczasowe uzgodnienia. Sprawę rozstrzygnął J. Lipski, który stwierdził że poprzednia zgoda Niemców została zakomunikowana Warszawie jako wola Hitlera. Tak więc poseł dzięki szybkiej orientacji poparł decyzję autorytetem Hitlera, co uniemożliwiło Niemcom wycofanie się. Himmler po ponownym kontakcie z kanclerzem zawiadomił J. Lipskiego o ostatecznej zgodzie na wydanie aresztowanego i obiecał wyjaśnić wkrótce przyczynę zwłoki i zamieszania. M. Łebed odleciał do Polski o godzinie 18⁰⁰ z lotniska

Tempelhof. Władze niemieckie, również Hitler, były przekonane, że wydano rzeczywistego zabójcę Pierackiego. Jest pewne, że determinacja władz Rzeszy w dużym stopniu wynikała z tego przeświadczenia³³.

Jako uzupełnienie do powyższych wydarzeń należy potraktować sposób załatwienia przez Niemców niewygodnej sprawy dokumentu wydane go uciekinierowi przez niemiecki konsulat w Gdańsku. W pewnym sensie można ten ciąg wydarzeń potraktować jako symptomatyczny dla tworzących się wtedy stosunków polsko-niemieckich, w których oportunistyczna „przyjaźń” często stykała się z relikdami niedawnej czynnej wrogości. Otóż w Świnoujściu podczas zatrzymania M. Łebeda odebrano mu wszystkie rzeczy, w tym i owo *Bescheinigung* z Gdańska. Konsul H. Sztark i radca Opitz spakowali wszystkie przedmioty i opieczętowali paczkę znakami Konsulatu RP w Szczecinie i *Gestapo*. Gdy jednak 24 czerwca H. Sztark odbierał w Berlinie od *Gestapo* rzeczy M. Łebeda zauważył, że paczka ma inne pieczęcie. Po otwarciu okazało się, że brak notatek aresztowanego, listu oraz owej przepustki. *Sturmführer* Müller wyraźnie zakłopotany obiecał wkrótce wyjaśnić sprawę³⁴. Trzy dni później *Gestapo* zwróciło polskim funkcjonariuszom resztę rzeczy M. Łebeda z wyjątkiem *Bescheinigung*, którego Niemcy nie oddali nigdy³⁵. Jest prawdopodobne, że nie chcieli dostarczać stronie polskiej dowodów na aktywne popieranie OUN, zwłaszcza w kontekście szykującego się w Polsce procesu przeciwko przywódcom tej organizacji. Milcząca zgoda władz naszego kraju, które już nigdy więcej nie upominały się o ten dokument, dowodzi również chęci zapomnienia o pewnych elementach we wzajemnych stosunkach. Tylko raz wrócił H. Himmler do tej sprawy. Podczas rozmowy z J. Lipskim (26.06.1934 r.) stwierdził, że prowadzi śledztwo przeciwko Konsulatowi Generalnemu Rzeszy w Gdańsku, gdyż „musi tam siedzieć jakaś podejrzana osobistość”³⁶. Jest jednak niemal pewne, że był to tylko gest, obliczony na zdobycie polskiej przychylności.

Należy jeszcze wyjaśnić istotę zwłoki, jaka powstała przy wydawaniu Polsce M. Łebeda. H. Himmler spełnił swą obietnicę i trzy dni po odlocie samolotu z aresztowanym przedstawił J. Lipskiemu przyczyny zamieszania. Poseł podkreślał w swym raporcie, iż H. Himmler wyraźnie zastrzegł, że mówi całkiem poufnie, „jak gentelman do gentelmana”. Otóż szef SS przyznał, iż Niemcy współpracowali z organizacjami ukraińskimi, również z OUN, lecz po umowie z Polską owe kontakty zostały zerwane. Jako dowód przytoczył swoją rozmowę z gen. W. von Blombergiem, pod-

czas której ten stwierdził, że *Reichswehra* nie utrzymuje żadnych kontaktów z Ukraińcami. H. Himmler dodał nadto, że spowodował aresztowanie Riko Jarego, co było o tyle znaczące, że człowiek ten - należący do ścisłego kierownictwa OUN - był od 1921 r. na usługach *Reichswehry* (jako agent *Abwehry*), zaś od 1932 r. oficjalnym rzecznikiem OUN przy sztabie Hitlera³⁷. Aresztowanie działacza, który był głównym łącznikiem niemiecko-ukraińskim trzeba uznać za poważny symptom zmian w panujących układach. Co zaś do M. Łebeda, to H. Himmler stwierdził, że nie było łatwe dla *Gestapo* wydać człowieka, „który swego czasu pracował dla innego resortu niemieckiego”. Przemowa szefa SS nieprzypadkowo przypominała niezbyt subtelne „przygotowanie podstaw” do zbliżenia. Po informacji, że Ukraińcy szykują w Polsce dalsze zamachy otwarcie zaproponował współpracę *Gestapo* z polską policją. Propozycja dotyczyła kontaktów bezpośrednich i - co podkreślał - z pominięciem biurokratycznej drogi poprzez *Auswärtiges Amt*³⁸.

W ten sposób niemiecki epizod zabójstwa B. Pierackiego przerodził się we współpracę polsko-niemiecką w zakresie zwalczania terroryzmu ukraińskiego, a potem działalności komunistycznej. Współdziałanie to rodziło się jednak z mozołem. Poseł J. Lipski otrzymał 5 lipca 1934 r. zgodę MSZ na podjęcie czerwcowych propozycji H. Himmlera. Tymczasem jednak ten ostatni nie zamierzał do nich powracać. J. Lipski w raporcie z 23 lipca 1934 r. sugerował, iż H. Himmler naraziwszy się *Reichswehrze* i AA swą gorliwością w sprawie wydania M. Łebeda, teraz nie chce pogarszać swej pozycji dalszą współpracą z Polakami. Miało to szczególne znaczenie po „nocy długich noży”, gdy wpływy armii w Rzeszy znacznie wzrosły i zbliżał się moment utworzenia wojska z poboru powszechnego³⁹. Koncepcja współpracy została zamrożona na ponad pół roku. Powrócono do niej w 1935 r., a przyczyn należy upatrywać w postępującej stabilizacji w Rzeszy, propolskim przewartościowaniom w *Reichswehrze* i wzroście znaczenia H. Himmlera oraz SS. Prawdopodobnie pewną rolę odegrały też wypadki w Marsylii, gdzie 9 października 1934 r. terroryści chorwaccy zamordowali króla Jugosławii, Aleksandra I, i ministra J. L. Barthou. Bezpośredni przełom stanowiła wizyta H. Göringa w Polsce w styczniu 1935 r. Podczas polowań w Białowieży minister Marian Zyndram-Kościałkowski rozmawiał z premierem Prus o sposobach uchronienia się przed ukraińskimi akcjami terrorystycznymi. W lutym w Berlinie H. Himmler podczas spotkania z J. Lipskim nawiązał do wcze-

śniejszej koncepcji i po uzgodnieniu, że kontakty władz bezpieczeństwa Polski i Rzeszy w kwestii ukraińskiej byłyby pożądane, rozpoczęto ich realizację. Ustalono, że pierwsze spotkanie odbędzie się w Berlinie, w marcu 1935 r. Jedynym warunkiem, który H. Himmler postawił wobec polskiego przedstawiciela sił bezpieczeństwa była prośba o osobę „aryjskiego pochodzenia” i nie należącą do masonerii⁴⁰. W wyniku odbytych rozmów najprawdopodobniej w marcu 1935 r. doszło do podpisania układu nie znanej treści o współpracy polskich i niemieckich władz bezpieczeństwa. Z późniejszej praktyki można wnioskować, że obejmował on współdziałanie *Gestapo* i polskiego MSW w zakresie wymiany informacji o ruchu komunistycznym i ukraińskim, głównie z kręgu OUN⁴¹.

Współpracę polsko-niemiecką w zakresie zwalczania terroryzmu ukraińskiego należy uznać za gest Trzeciej Rzeszy wobec Polski. Prawdopodobnie dlatego strona polska w sposób szczególny potraktowała aspekt niemiecki w procesie przeciwko organizatorom zamachu na B. Pierackiego, który trwał od 18 listopada 1935 r. do 13 stycznia 1936 r. Zeznania, które dotyczyły kwestii niemieckich, składano przy drzwiach zamkniętych i nie zostały one włączone do oficjalnego stenogramu rozprawy. Również próby obrońców, by poruszyć ten aspekt były przez sąd zdecydowanie powściągane⁴². I choć było to sprzeczne z zasadą niezawisłości sądów, to jednak z punktu widzenia polskiej racji stanu należy uznać takie postępowanie za usprawiedliwione. W akcie oskarżenia rozdział dotyczący współpracy OUN z władzami niemieckimi był potraktowany z powściągliwością i dyskrecją. Wyjątek stanowiło wystąpienie w mowie oskarżycielskiej prokuratora W. Żeleńskiego, który niedwuznacznie wspominał o owych powiązaniach i otwarcie potępił antypolską działalność „obcych agentur”⁴³. Potwierdzeniem przyjętej linii postępowania była polityka informacyjna polskiego MSZ. W specjalnym biuletynie rozesłanym w czasie procesu do polskich placówek dyplomatycznych w Europie były obszerne omówienia współpracy OUN z rządem litewskim, negatywna rola Czechosłowacji jako siedziby władz organizacji ukraińskich oraz działalność tych organizacji w USA i Kanadzie. O Niemczech nie było ani słowa⁴⁴.

Takim to przewartościowaniem stosunków polsko-niemieckich, dodajmy - zupełnie nieoczekiwanym przez inicjatorów zamachu na min. B. Pierackiego, zakończył się niemiecki epizod pościgu za sprawcami. Działacze OUN przez zabójstwo tak znaczącej osobistości chcieli dopro-

wadzić w kraju do zaostrzenia stosunków polsko-ukraińskich, a za granicą wzmocnić hojność środowisk emigracyjnych dla organizacji. Stało się odwrotnie. Aresztowania w 1934 r. rozbiły i sparaliżowały organizację OUN w Polsce, zaś oficjalnie istniejące stronnictwa ukraińskie potępiły taktykę terroru. Co szczególnie istotne, zamach i linię postępowania nacjonalistów potępił metropolita A. Szeptycki, naczelną autorytet moralny szerokich rzesz Ukraińców⁴⁵. W Rzeszy OUN utraciła dogodne i nieomal oficjalne poparcie. Niemcy nie zerwali co prawda kontaktów, lecz do 1939 r. były one znacznie mniej intensywne i prowadzone w głębokiej konspiracji. Dla strony polskiej ważne było choćby to, że centrala OUN zmuszona była przenieść się z Berlina do Wiednia. Wówczas też ekspozytura OUN w Gdańsku znacznie ograniczyła swoją działalność i głęboko utajniła istniejące struktury⁴⁶.

Niemiecki epizod zabójstwa B. Pierackiego był pretekstem do przetestowania i wykorzystania polsko-niemieckiej deklaracji z 1934 r. Trzeba przyznać, że nie wypadło to najgorzej. Przy schwytaniu M. Łebeda doszło do intensywnej i raczej bez przeszkód prowadzonej współpracy operacyjnej. Przy jego wydaniu, należy podkreślić, że bez umowy ekstradycyjnej, najwyższe władze Rzeszy wykazały dużo dobrej woli. Na końcu doszło do umowy o współpracy służb policyjnych obu stron w sprawach bardzo istotnych dla polskiej racji stanu. Był to sprawdzian dobrych intencji, a w każdym razie intencji zbliżenia, gdyż Rzesza nie miała sprzecznych interesów z Ukraińcami. Władze Polski odpowiedziały dyskrecją w trakcie procesu, gdy stronę niemiecką można było skompromitować na forum międzynarodowym, wykazując jej współpracę z OUN w stopniu co najmniej takim samym jak w przypadku Czechosłowacji i Litwy. Na kilka lat w trójkącie Polska - Ukraińcy - Trzecia Rzesza zapanowała korzystniejsza dla Polski konfiguracja. Dopiero 1939 r. przyniósł w Niemczech całkowity powrót koncepcji wykorzystania ukraińskich nacjonalistów, jako siły działającej na tyłach wroga⁴⁷.

Przypisy

1. AAN, Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie (1919) 1920-1939 (AB), sygn. 3680, Akt oskarżenia z procesu o zabójstwo ministra Pierackiego. „Wiadomości Ukraińskie” 18.11.1935, s. 1-2
2. Wyrokiem z 13.01.1936 r. siedmiu oskarżonych zostało skazanych: S. Bandera,

- M. Lebed, J. Karpyneć - na karę śmierci z zamianą na mocy amnestii na karę dożywotniego więzienia; M. Kłymyszyn i B. Pidhajny na karę dożywotniego więzienia; D. Hnatiwska - na 15 lat; I. Maluca - na 12 lat.
3. W. Żeleński, *Zabójstwo ministra Pierackiego*. „Zeszyty Historyczne” (krajowa reedycja). Paryż 1973 (Warszawa 1994), z. 25, s. 25-30
 4. Tamże, s. 26
 5. AAN, AB, sygn. 3680, pismo Wydziału Prasowego MSZ dla polskich placówek dyplomatycznych (16.11.1935 r.)
 6. R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy 1933-1943*. Warszawa 1972, s.109, 114
 7. L. Gondek, *Działalność Abwehry na terenie Polski 1933-1939*. Warszawa 1974, s. 259; R. Torzecki, *Kwestia ukraińska...*, s. 117
 8. R. Torzecki, *Kwestia ukraińska...*, s. 115
 9. Tamże, s. 113
 10. Tamże, s. 120, 125-126
 11. Generał A. Szymański, autor książki *Zły sąsiad* w liście do W. Żeleńskiego w 1972 r. pisał: „Przekazywałem (do Polski) informacje o przebywaniu na terenach Niemiec, zwłaszcza w obozie Doebnitz pod Berlinem, jednostek ukraińskich przeszkolonych w ćwiczeniach dywersyjnych, zaopatrzonych w odpowiedni sprzęt z nadawczo-odbiorczymi radiami. Że Niemcy wykorzystywali Ukraińców w sieci wywiadowczej nie ulega wątpliwości”. W. Żeleński, *Zabójstwo ministra...*, s. 59
 12. Tamże, s. 46
 13. A. Bullock, *Hitler - studium tyranii*. Warszawa 1975, s. 302
 14. R. Torzecki, *Kwestia ukraińska...*, s. 135
 15. W. Żeleński, *Zabójstwo ministra...*, s. 47-48
 16. W połowie lipca 1933 r. Krajowa Egzekutywa OUN podjęła decyzję o dokonaniu zamachów w Galicji Wschodniej i Warszawie. Wtedy jednak nie zdecydowano ostatecznie, kto będzie ofiarą czy minister oświaty, czy spraw wewnętrznych. Co do motywów to można przychylić się do hipotezy W. Żeleńskiego, iż w tak spektakularnym akcie, jakim było zabicie Pierackiego widziano w OUN gest dla środowisk ukraińskich w Ameryce Północnej, by pobudzić ich gasnącą pomoc finansową wobec organizacji krajowej. W. Żeleński wprost stwierdza, że chodziło o pieniądze, których zaczynało OUN brakować. Inne motywy trudno dostrzec, gdyż Pieracki raczej dążył do złagodzenia kursu wobec Ukraińców (chyba że to właśnie był powód, jak w przypadku zabójstwa T. Hołówki). W. Żeleński, *Zabójstwo ministra...*, s. 82-83
 17. W swym liście do W. Żeleńskiego A. Szymański (ówcześnie już generał) twierdzi, iż ów Niemiec nazywał się Roessing. W. Żeleński, *Zabójstwo ministra...*, s. 43
 18. M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933-1938*. Poznań 1980, s. 232
 19. R. Torzecki, *Kwestia ukraińska...*, s. 87
 20. AAN, AB, sygn. 3680, Mikołaj Lebed; „Wiadomości Ukraińskie” 18.11.1935
 21. AAN, AB, sygn. 3679, Raport posła Lipskiego dla MSZ z 24.06.1934 r.

22. A. Szymański, *Zły sąsiad*, Londyn 1959, s. 152
23. W. Żeleński, *Zabójstwo ministra...*, s. 47-48
24. R. Torzecki, *Kwestia ukraińska...*, s. 139
25. AAN, AB, sygn. 3679, Raport H. Sztarka dla MSZ z 23.06.1934 r.
26. Tamże
27. Tamże
28. R. Juryś, T. Szafar, *Pitaval polityczny 1918-1939*. Warszawa 1971, s. 399
29. AAN, AB, sygn. 3679, Pismo H. Sztarka do MSZ z 6.07.1934 r.
30. AAN, AB, sygn. 3680, „Wiadomości Ukraińskie” 18.11.1935
31. R. Juryś, T. Szafar, *Pitaval polityczny...*, s. 404; W. Żeleński, *Zabójstwo ministra...*, s. 97
32. AAN, AB, sygn. 3679, Raport posła Lipskiego dla MSZ z 24.06.1934 r.
33. AAN, AB, sygn. 3679, Pismo Lipskiego do MSZ z 23.07.1934 r.
34. AAN, AB, sygn. 3679, Pro memoria. Dodatek do raportu J. Lipskiego dla MSZ z 25.06.1934 r.
35. AAN, AB, sygn. 3679, Notatka J. Lipskiego dla MSZ z 27.06.1934 r.
36. AAN, AB, sygn. 3679, Raport Lipskiego dla MSZ z 27.06.1934 r.
37. R. Torzecki, *Kwestia ukraińska...*, s. 114-116
38. AAN, AB, sygn. 3679, Raport J. Lipskiego dla MSZ z 27.06.1934 r.
39. AAN, AB, sygn. 3679, Raport J. Lipskiego dla MSZ z 23.07.1934 r.
40. AAN, AB, sygn. 3679, Pismo J. Lipskiego do T. Schaetzla z 13.02.1935 r.
41. M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 241-242
42. R. Torzecki, *Kwestia ukraińska...*, s. 144
43. W. Żeleński, *Zabójstwo ministra...*, s. 38-39
44. AAN, AB, sygn. 3680, Pismo Wydziału Prasowego MSZ dla polskich placówek dyplomatycznych z 16.11.1935 r.
45. R. Torzecki, *Kwestia ukraińska...*, s. 140
46. Tamże, s. 144. Oczywiście nie był to obraz jednoznacznie sielankowy. W 1935 r. usankcjonowano formalnie ścisły kontakt OUN z Oddziałem II *Abwehry*, zajmującym się działalnością sabotażowo-dywerysyjną. Jednak zdecydowanie było to zjawisko marginalne wobec porozumienia polsko-niemieckiego, L. Gondek, *Działalność Abwehry...*, s. 259
47. Tytułem gorzkiej pointy można wspomnieć, że bezpośredni zabójca B. Pierackiego, Grzegorz Maciejko, po ucieczce przez Czechosłowację na zawsze opuścił Polskę i ziemie ukraińskie. Osiadł w Argentynie i do końca życia znajdował się na marginesie życia organizacyjnego i narodowego Ukraińców. Zmarł w 1966 r. i dopiero wtedy pamięć o nim odżyła w środowiskach ukraińskich, co znalazło swe odbicie w zbiorce pieniędzy na jego pomnik jako bohatera sprawy narodowej. W. Żeleński, *Zabójstwo ministra...*, s. 100-101